

Tora! Tora! Tora!

2025-12-05



Czyli: Niitaka-Yama Nahore!

Niedziela, 7 grudnia 1941 roku dla stacjonujących w Pearl Harbor żołnierzy rozpoczął się jak każdy inny dzień, rutyną. Nie wiedzieli jak bardzo sytuacja za kilkanaście minut zmieni się i to nie tylko dla nich, ale i całych Stanów Zjednoczonych Ameryki. Wiedzieli o trwającej od dwóch lat II Wojnie Światowej, ale to ich nie dotyczyło, działo się gdzieś w Europie, Ameryka była bezpieczna i spokojna. To miały być jednak ostatnie chwile pokoju dla USA. Do tej położonej na Pacyfiku amerykańskiej bazy wojskowej zbliżała się właśnie flota Japońska Cesarska Marynarka Wojenna (Dai-Nippon Teikoku Kaigun), mająca za zadanie dokonać zaskakującego ataku na bazę i w szczególności wyeliminowanie stacjonujących tam okrętów liniowych.

Pomimo ostrzeżenia wydanego przez Departament Marynarki Wojennej USA, Japończykom udało się w pełni zaskoczyć Amerykanów, atak został przeprowadzony bez wcześniejszego wypowiedzenia wojny. Amerykanom nie pomógł tu nowy wynalazek, który pojawił się wcześniej na wyspie. Mieli oni radar, ale zignorowali pojawiające się na nim sygnały. Spodziewali się przylotu eskadry B17 i sygnały pojawiające się na radarze wzięli właśnie za nią. Wyszukanie obsługi też wiele pozostawiało do życzenia, ale to był nowy wynalazek i potrzeba było czasu do wyszkolenia ludzi. Sytuacji nie poprawił panujący weekend, duża część załogi przebywała na przepustkach, amunicja była w większości pozamykana w magazynach.

Japończycy dobrze się przygotowali do ataku, był on poprzedzony wielomiesięcznymi treningami. Z sześciu lotniskowców wystartowało w sumie 360 samolotów – bombowców, torpedowców i myśliwców.

Zostało zatopionych lub ciężko uszkodzonych pięć z ośmiu okrętów liniowych, jak i inne, mniejsze okręty. Zniszczono również ponad 300 amerykańskich samolotów. Niestety, dla Japonii,

amerykańskich lotniskowców nie było w bazie. Japonia nie zlikwidowała, jak się później okazało, najgroźniejszego i najcenniejszego uzbrojenia. Atak na Pearl Harbor umożliwił Japonii zajęcie nowych terytoriów w początkowej fazie czteroletniej wojny, ale machina wojenna USA pozwoliła odrobić straty i w końcu zwyciężyć Cesarstwo Japonii.

Zatopienie tylu okrętów liniowych, miało według Japończyków złamać amerykańskie morale i chęć do walki, coś historia pokazała, że stało się wprost przeciwnie. Amerykańskie straty były również mniejsze niż zakładali atakujący. Owszem straty w ludziach były duże, ale część okrętów nadawała się do naprawy.

„**Tora! Tora! Tora!**” to film historyczny, fakty są znane, zaskoczenia przy oglądaniu nie będzie. Zaskakujących zwrotów akcji również się nie należy spodziewać, przynajmniej dla tych, którzy znają historię.

Nie oznacza to, że film jest nudny, wprost przeciwnie. Został bardzo dobrze przygotowany, widać szacunek do materiału źródłowego – historii. Tu nie wyskoczy Jakiś tam i nie zmieni losów.

Sam atak to tylko część filmu, początek to brak akcji, są za to przygotowania do ataku, treningi, ostrzeżenia, wzrost napięcia. Pomysł ataku przecież nie pojawił się z dnia na dzień, trzeba było się dobrze przygotować.

Twórcom należy na duży plus zaliczyć to, że Japończycy mówią po... japońsku. Są teksty tłumaczeń. Takie to normalne. To nie jest film dla dzieci, one znużyłyby się, więc odbiorca powinien umieć czytać. Nie powinno to stanowić więc problemu, a ile klimatu dodaje...

Film powstał w na samym początku lat siedemdziesiątych, więc po efektach specjalnych nie można się wiele spodziewać, między innymi widać tylną projekcję. Muszę to napisać, ale przez brak CGI, trzeba było użyć prawdziwych maszyn i modeli. Często to widać, ale mniej mi to przeszkadzało, niż niekiedy CGI. Dla mnie wygląda lepiej niż owo CGI, bardziej... naturalnie (tak, przypominam, nie cierpię złego CGI, a takie niestety jest zbyt często w obecnych filmach). Za to jak się takie maszyny pojawiają, to są przepiękne, zarówno te latające, jak i pływające.

Na kolejny plus należy zaliczyć zdjęcia, mają coś w sobie i są bardzo ładnie wykonane.

Pomimo że „**Tora! Tora! Tora!**” ma ponad 2 godziny, nie nudzi się. Nawet jeżeli nie ma na początku akcji. To cały czas doskonałe kino wojenne.

Tytuł: **Tora! Tora! Tora!** (トラトラトラ)

Reżyseria Richard Fleischer, Kinji Fukasaku, Toshio Masuda

Sô Yamamura jako adm. Isoroku Yamamoto

Takahiro Tamura jako kmdr ppor. Mitsuo Fuchida

Martin Balsam jako adm. Husband E. Kimmel

Jason Robards jako gen. Walter C. Short

Tatsuya Mihashi jako kom. Minoru Genda

Artur Wyszynski